

Nie kopiujcie życiorysów

Wysyłasz setki CV, a nikt nie dzwoni? Na biurkach pracodawców leżą setki życiorysów podobnych do twojego, a rekruterzy znają na pamięć szablony ściągnięte z internetu

DARIUSZ BRZOSTEK

●●
Aż 240 tys. razy miesięcznie internauci wpisują w najpopularniejszą wyszukiwarkę hasło „wzór CV” lub „wzory CV” - tak wynika z najnowszego raportu serwisu Lookus.pl zajmującego się tematyką kariery zawodowej. Pracownicy serwisu od ponad roku przyglądali się zjawisku coraz większego zainteresowania Polaków gotowymi szablonami życiorysów. - Jeśli za każdym razem osoba, która wpisywała zapytanie o wzory CV, znalazła jakiś z zamiarem użycia, to znaczy, że prawie ćwierć miliona osób miesięcznie korzysta z gotowych wzorów życiorysów znalezionych w sieci. Rocznie mamy prawie 2,8 mln ściągniętych wzorów - mówi Lukasz Gajewski, specjalista ds. kariery i twórca serwisu Lookus.pl. - Te liczby pokazują jedno. Jeśli życiorysy Polaków są tworzone na podstawie wzorów z sieci, to tysiące osób mają takie same CV - dodaje.

Najczęściej ze standardowych wzorów CV korzystają osoby poszukują-

ce prostych prac. Coraz częściej z szablonów korzystają osoby młode, w wieku 20-30 lat, rzadziej osoby starsze. Kto najrzadziej korzysta ze sprawdzonych rozwiązań, które można znaleźć w sieci? To menedżerowie, kierownicy oraz wysokiej klasy specjaliści.

Zdaniem ekspertów od takich osób wymaga się większej wiedzy na temat procesu rekrutacyjnego, kreatywności i umiejętności zaprezentowania swoich atutów. - Osoby na takich stanowiskach nie mogą sobie pozwolić na takie faux pas - przekonuje Gajewski.

To także efekt dużej konkurencji wśród kandydatów i konieczności wyróżnienia się. Dlatego też osoby szukające intratnych posad starają się mieć CV, które nie tylko będzie dobrze przygotowane, ale też wyróżni się od konkurentów.

Kopiewanie sprawdzonych wzorców życiorysów upodobał sobie zwłaszcza mężczyźni, którzy stanowią dwie trzecie sięgających po wzory CV z internetu. Tylko co trzecia kobieta postępuje podobnie. Czym jest to spowodowane?

Panie w większym stopniu przywiązują uwagę do bardziej estetycznego i indywidualnego CV niż mężczyźni. Chętniej też starają się mieć coś wyjątkowego dla siebie - wynika z badań Lookus.pl. Kobiety częściej też korzystają z pomocy specjalistów w redagowaniu dokumentów.

Co na to rekruterzy, którzy na co dzień mają do czynienia z setkami życiorysów? Zdaniem dr. Marka Suchara z firmy LPK zajmującej się doradztwem personalnym, na rynek pracy wkracza tzw. pokolenie Wikipedii i Google'a. - To ludzie, którzy wszystko znajdują i przekleją. Dla mnie wszystkie te aplikacje są takie same. Imię, nazwisko, zdjęcie, kto gdzie mieszka i co studiuje. Z jednej strony kandydat niczym się nie wyróżnia, a z drugiej - dużo łatwiej się to czyta, sprawdza i porównuje. Zdarza się, że ktoś się rozsmakowuje w swoim CV, ale to wyjątki - mówi dr. Suchar. - Czytając te życiorysy, nic konkretnego ani ważnego o człowieku nie wydobędziemy. Jest dokładnie tak samo jak w wierszu Wisławy Szymborskiej „Pisanie ży-

ciorysu”. Tęgo, co najważniejsze w człowieku, tu nie ma. CV tego nie oddaje, nie zawiera tych rzeczy prawdziwych, które są w życiu najważniejsze. Są tylko fakty, które dają się przedstawić w obrazowy sposób. Te najistotniejsze można znaleźć dopiero w czasie spotkania rekrutacyjnego - przekonuje.

Lukasz Radzikowski z firmy doradztwa personalnego Reed wiele razy widział gotowce na biurku. - To przysparza mi dodatkowej pracy. Muszę zwerifikować takie aplikacje pod kątem tego, co ktoś naprawdę robił i co potrafi - mówi. - Często się zdarza, że na podobne stanowiska dostaje po kilka bardzo podobnych aplikacji - dodaje.

Kopiewane są nie tylko cudze stanowiska pracy czy zakres obowiązków. Zdaniem Radzikowskiego chętnie również zapożyczamy tzw. ogólniki. - Ostatnio większość kandydatów na jedno stanowisko miała te same hasła nawet w cechach osobowościowych. Skopiowane były hasła „zarządzałem zespołem”, „jestem osobą kreatywną”, „umiem pracować zarówno w grupie, jak i indywidual-

nie”. - Najgorszą rzeczą było skopowanie ogólników typu „byłem kierownikiem budowy”. Dwóch kandydatów z tej samej firmy podesłało mi bardzo podobne CV, w obydwu znajdował się ten ogólnik, ale żaden nie dodał nic od siebie. Wezwałem ich na rozmowę i zapytałem, który kierował jakim oddziałem - wspomina Radzikowski.

Kandydaci chętnie kopią też zainteresowania. Ostatnio w rubryce „hobby” cały czas pojawiają się zwroty: sport, sztuka, literatura. - To zaskakujące, że wszyscy interesują się tym samym, nikt nie lubi żeglarsstwa, turystyki czy filmu - śmieje się ekspert z firmy Reed.

Podobnych głosów jest znacznie więcej. - Takie osoby nazywam copywriterami życiorysów. W ogóle nie biorę pod uwagę takich kandydatów, a ich CV od razu wrzucam do niszcarki - mówi jeden ze śląskich rekruterów. - Robię tak z jednego powodu: jeżeli kandydat na dane stanowisko nie potrafi samodzielnie napisać życiorysu, który składa się z jednej strony, to jak opracuje kilkudziesięciostroniowy raport na trudniejszy temat? - pyta.

Zdaniem rekruterów co najmniej 80 proc. aplikacji albo jest stampowych, albo zostały stworzone na podstawie wzoru z internetu. Dlatego lepiej poświęcić czas i napisać własne CV. W zależności od branży po wysłaniu od 5 do 20 aplikacji znajdzie się minimum jeden pracodawca, który zaprosi nas na spotkanie. ●